Cena 5 fen.

Rok VII. Niedziela, 31 Marca 1918 r. № 89.

GAZETA ŁÓDZKA

NUMER WIELKANOCNY.

Zmartwychwstanie.

Pierwszy radosny powiew budzącej się do życia wiosny, pierwsze balsamiczne tchnienie uśpionej przez długie miesiące przyrody...

Coś się budzi w ludzkiej duszy, zgnębionej tysiącem trosk, zdeptanej ciężką stopą szarego dnia powszedniego.

Coś schylone przez los karki prostuje, coś na twarze, bruzdami zryte, nieśmiały wywołuje uśmiech.

Zmartwychwstanie...

Wieleż to już razy w ciągu sztrasznych zapasów wojny światowej świtała nam zdala upragniona jutrzenka nowego życia; wieleż to już razy z za mgieł przyszłości zarysowywać się zdały niepewne kontury radosnego końca! Wichr dziejów w twarz nagle smagnął biczem bezlitośnego fatum i najcudniejsze rozwiał, najbardziej upragnione marzenia...

Czwarte w okresie wojny wielkanocne święto obchodzić będziemy. Czwarty raz wiosenne słońce łamie ciężkie okowy zimowe, czwarty raz się myśl ludzka słodkiej nadziei oddaje:

„Przecie już chyba po raz ostatni!"

— — — — — — — — — — — — —

Na zachodnim walk terenie z niebywałą dotychczas siłą rozszalała się burza wojenna. Zbitemi masami prą na siebie dwa z żelaza, ognia i ludzi stopione wały, śmierci zbierając żniwo.

Hen, gdzieś w dalekiej ojczyźnie pewno się ze starych oczu matczynych żałosne łzy poleją lub świeże jeszcze, niesterane życiem liczko dziewicze w bólu okrutnym skamienieje.

A wiosenne ciepłe słońce potoki blasków na krwią skropioną śle ziemię i promieńmi otula i szał zwycięzcy i jęk pokonanego.

A przecie nad nimi Zmartwychwstanie kiedyś swe kojące rozwinie skrzydła, przecie z tych pól, zoranych śmiercionośnym pociskiem, wykwitnie czarowny traw i kwiatów kobierzec.

I łzy wyschną i ból się kędyś zapodzieje i odwiecznemi prawami natury kierowane *Życie — zmartwychwstanie.*

Nie traćmy nadziei! Ona naszym talizmanem najcenniejszym, ona tym skarbem, co na wszystkich drogach, kędy nas los rzuci, wytrwanie nam daje, ona gwiazdą przewodnią w podróży przez ocean życia, gdzie więcej raf i burz, niż przychylnych żaglom powiewów.

W takie, jak dzisiejszy, dnie, kiedy dwutysięczna blisko tradycja ludzkości przekazała w spadku Święto Zmartwychwstania, ta nadzieja na lepsze jutro z większą, niż zwykle, ozwać się winna siłą, większym ogniem przygasłe zapalić źrenice...

Panta rei—wszystko płynie — rzekł wielki mędrzec starożytnej Hellady. Długim szeregiem ogniw od lat tysięcy łączą się z sobą wypadki, a każdy wreszcie na horyzoncie przeszłości gdzieś znika, tonie w morzu czasu i ledwo wspomnień niepewny ślad pozostawia. I ze stoickim spokojem winien człowiek tę powódź wypadków przeżywać, nie zatracając dwu jeno rzeczy: swego własnego „Ja" i nigdy nie milknącego głosu, co w duszy żyje i do nowych czynów zachęca, a na imię któremu *Nadzieja!*

. . . . . .

Ciernista jest droga ludzkości. Wybojów pełna i wyrw, w manowce się często przemienia, wśród niebezpiecznych wiedzie przepaści. Dziś właśnie na takim jej przełomie jesteśmy, dziś się u stóp naszych ziejąca śmiercią i zniszczeniem przepaść rozwiera, dziś właśnie zda się, iż wchłonie nas w siebie.

Lecz im próby czas cięższy, tym wyzwolenie bliższe, im się bardziej więzy ścieśniają, tym chwila ta szybciej nadejdzie, gdy znów odetchnąć będziemy mogli błogosławionym powiewem pokoju.

Gdy się wśród strasznej burzy gromowy głos z splątanych zwałów chmur ozwie, gdy tuż obok piorun uderzy, wówczas z lżejszem sercem już wyczekujemy końca i jeszcze lękiem blade usta słowa modlitwy szepcą, bo moment najstraszniejszy minął, bo teraz już w nieznane dale odejdą burze, a nam słonko jasne zaświta...

To już ostatnie teraz wichury wojennej wysiłki, to już martwiejące a jeszcze najpotężniejsze spazmy rozhukanych mocy...

I pewno już z nadchodzącą wiosną, z ciepłem jej cudnych dni zawitają nowe siły, nowe, już tym razem ziszczone tak długo śnione marzenia! I minie pewno ta straszna, cztery blisko lata trwająca zima na świecie, pewno pękną lodowe okowy i wiekuiście młoda pierś ziemi do nowego karmić będzie ludzkość życia...

Zmartwychwstanie...

W jedną jeszcze stronę oczekujące się nasze zwracają spojrzenia... Niechaj to święto Zmartwychwstania Chrystusa, co jednocześnie zmartwychwstaniem oby było Pokoju, Szczęścia i Życia na ziemi, niechaj będzie świętem zmartwychwstania Ojczyzny naszej!

Już ją do życia wielkie powołały słowa, niezapomniane nigdy czyny, ale jeszcze niech słabe jej siły okrzepną, niechaj głębokie tchnienie swobody jej silne ramiona mocą ożywi, niechaj się wokół jednej o niej myśli wszyscy jej wierni gromadzą synowie...

Długie lat dziesiątki, w strasznej niewoli przebyte, nie zdołały zabić największego w nas skarbu — otuchy i w lepszą przyszłość wiary.

I w dziejów naszych stuleciach, na ciernistej ich drodze, gdzieniegdzie zaledwo światlejsze nieco wykwitały zjawiska, wznosząc sie hen, ku niebiosom i rozgłaszając wszędy, że „jeszcze Polska nie zginęła", że, mimo wszelkie trudy i znoje, jakie są udziałem naszym w ciągu stuleci mimo wszelkie pozorne upadki, mimo powszechny zanik sił, w głębi duszy polskiego Narodu drzemią jakieś tajemne a potężne siły, które budzą się w chwilach krytycznych i upadający Naród dźwigają znów na wyżyny tryumfu...

Już jutrznia świta, już wzejść ma znów złote słońce wolności.

Czujemy się dość silni, dość nieszczęściami, jakie nas dotknęły odrodzeni, dość cenić umiejący niebacznie zatracony klejnot niepodległości Ojczyzny. Czujemy się godni bez wstydu i z podniesionem czołem spojrzeć wprost w oczy Przyszłości...

. . . . . .

Dzisiaj, w dzień odrodzenia Natury, w dzień Zmartwychwstania Ducha, w święto Wiary i Nadziei w jednem się wielkiem łączymy Credo w wysiłku wszechmocnej Woli, w świetlane Jutro...

WIOSENNE ECHA.

Przyszła wiosna w postaci anioła,
I zagrała w czarodziejski róg
Świat się w słońcu uśmiechał dokoła
Rolnik myślał wywieźć w pole pług.

Cudnem echem zabrzmiał dla człowieka
Wiosennego rogu głośny zew
Nęciła go pól przestrzeń daleka
Ruń zbożowa i ptaszęcy śpiew.

Nęciły go owe polne dale,
Kędy błądził jakiś smutku cień
Choć w słonecznych promieni krysztale
Tonął wielki zmartwychwstania dzień.

Szedł, gdzie rosły brzozy białopienne
Wśród róż dzikich u rozstajnych dróg,
Gdzie się groby kryły bezimienne
I na krzyżu czuwał Chrystus—Bóg.

Chrystus patrzał w łąki, lasy, pola,
Skąd płynęły ciche skargi, jęk,
Kędy smutek błądził i niedola
Krył się, czaił, ból, rozpacz i lęk.

Patrzał w stronę het, gdzie nad kościołem,
Który przetrwał srogiej burzy cios,
Biały bocian unosił się kołem
Pełen skargi płynął ptaka głos.

Ot, z tęsknotą do ojczyzny dążył
Wieczny tułacz z poza rzek i gór,
A dziś próżno nad polami krążył
Wszystko znikło, jak słońce wśród chmur

Jakaś straszna burza przeszła tędy,
Spustoszenia zostawiając ślad
Wkoło groby i popioły wszędy
Brakło gniazda, brak o ludzkich chat.

NAJpewniejszem umieszczeniem kapitału jest pożyczka wojenna. Cały naród niemiecki ręczy za pewność swym dorobkiem pracy i dorobkiem gospod.

Polną drogą świątecznie odziany
Do kościoła szedł siermiężny lud
Smutny dążył do Pana nad Pany
Z korną prośbą, iżby sprawił cud.

W tym znak dano i dzwon się rozdzwonił
Dzisiaj bowiem zmartwychpowstał Pan
Chrystus słuchał, słuchał i łzy ronił,
Choć dokoła zielenił się łan.

Wśród błękitów głos dzwonów się ważył
W dali słychać było grzmotów huk
Naród swoją cudną dumkę marzył,
A na krzyżu płakał Chrystus—Bóg.

Jan Braun.

Królestwo orła.

(Z naszych podań).

Het, het daleko na południe za lasami, za rzekami są wysokie góry, tak wysokie, że szczyty ich sięgają chmur. Karpaty zwą się. Zimą i latem leżą na szczytach śniegi, a gdy topnieją tworzą się z nich potoki bystre i mkną w doliny.

W tych górach lat temu tysiąc, może więcej, zbudował gniazdo orzeł biały. Wielki i piękny był to ptak! Raz orzeł ów siedział na skale, nad głową miał błękitne niebo, a srebrne jego pióra lśniły się w słońcu.

Ptak siedział zadumany, śląc wzrok na północ. Kochał swe góry, lecz radby w dal uleciał, ażeby poznać wielką ziemię, która leżała przed nim. Dziwnie ta ziemia go nęciła: zdawało mu się, że jakaś nić tajemna wiąże go z nią; coś mu szeptało, że wichry, wiejące z onej ziemi, istnieją do to, by on mógł na nich oprzeć skrzydła, przedsiębrać górne loty.

Więc zerwał się i pomknął w dal.

I długo bujał orzeł, przeleciał kraj nieznany jak długi i szeroki, przeleciał go od gór, aż het po brzegi morza, fale którego tam na północy tę ziemię oblewały. Kraj był przepiękny! Tyle w nim było wielkich borów, pełnych żywicznej woni, tyle rzek i strumieni, wijących się jak wstęgi i tyle kwietnych łąk, że orzeł kraj ten pokochał całem sercem, nazwał go swą Ojczyzną i odtąd stale już w nim mieszkał.

Orzeł miał dzieci, wszystkie w tej pięknej ziemi żyły i wszystkie ziemię tę kochały, gdyż tam były cmentarze ich i gniazda.

Szczęśliwie żył przez długie lata orzeł ze swemi orlętami. W kraju żywności im nie brakło; syte, szczęśliwe bujały wciąż w przestworzach nieba, pławiąc się w słońcu; czasem siadały gdzieś na skale, śpiewały szczęście swe lub miłość do rodzinnej ziemi. Pieśń ich płynęła w dal, drgała miłością, dumą, a gdy obiegła ziemię, w postaci echa wracała znów do orląt. One chwytały te odgłosy, pieściły się echem swej pieśni; one tę pieśń kochały, bowiem zawarły w niej swą duszę.

Lecz białe orły miały wroga.

W sąsiednich ziemiach było królestw sępów, ptaków złych i krwiożerczych. Sępy pozazdrościły orłom szczęścia i nieraz się zmawiały, żeby zwyciężyć je i zabrać im ich piękną ziemię. Jednakże białe ptaki umiały swej ojczyzny bronić, ich dzielność oraz męstwo strachem ród sępów przejmowały. Zdarzyło się, że stary orzeł, król pięknej ziemi zasłabł poważnie i długi czas leżał w niemocy z sił coraz bardziej opadając.

A sępy się cieszyły, że kiedy stary ptak dźwignąć się już nie będzie w stanie, one napadną nań, dobiją i ziemię mu zrabują. Młode orlęta, gdy matka ich w niemoc popadła, miast ją ratować, bawiły się, śpiewały w dalszym ciągu, im się zdawało, że wrogie sępy na ich ojczyznę napaść się nie ośmielą.

Tymczasem sępy, widząc słabość starego orła, coraz to śmielej nacierały, wdzierały się do ziemi białych ptaków. Wśród młodych orląt były jednakże takie, które spostrzegły niebezpieczeństwo, grożące ich ojczyźnie; podniosły krzyk na trwogę i wraz z innymi w świat podążyły szukać cudownej wody, któraby zdrowie ich matce przywróciła.

I rozleciały się orlęta, szukały dzień i noc. Po wielu trudach wróciły wreszcie, niosąc cudowne leki i matce zdrowie poczęło wracać. Radość wśród orląt zapanowała wielka!

Ale niestety, król sępów wysłał swe sępie wojska, które napadły na kraj orłów, ziemię im zagarnęły, a króla ziemi tej w kajdany skuły! I dotąd biały orzeł przebywał poza kratą, więzienie było jego domem, więzienie straszne, jak mogiła, przyparta ciężkim głazem!

Smutek ogromny zapanował w tym tak szczęśliwym dawniej kraju. Młode orlęta krzywdzone były przez złe sępy; nie było kogo, ktoby je mógł obronić. Nieraz rzucały się na kraty więzień, by oswobodzić matkę, która, w niewoli będąc, skarżyła się bolesnym smutnym krzykiem na swą nieszczęsną dolę. Rzucały się orlęta na kraty, by je stargać, żeby mogiły głaz odwalić, lecz tylko piersi krwawiły sobie strasznie, nie wiele mogąc zdziałać.

Ciężkie nastały czasy: cisza zaległa ziemię orłów, cisza brzemienna w troskę, w łzy krwawe, w ból. Piersiom tchu brakło, a jeśli pieśń z nich wypłynęła, nie było w niej dawnych radosnych tonów. Teraz ta pieśń brzmiała ogromną skargą, pełną tęsknoty beznadziejnej, perliła się łzami boleści, spływała rubinami krwi. Każdy jej ten to wielki krzyk protestu, modlitwa, pełna koruej prośby, ażeby Pan Zastępów uczynił sprawiedliwość. I Bóg się ulitował: powstała burza. Niebo rozdarły błyskawice, grzmoty rozbrzmiały wokrąg! I choć niejedne orle gniazdo legło strzaskane od piorunów, orlęta się cieszyły, zdały się błogosławić burzę, bowiem rysować się poczęły mury więzienia, w którem ich macierz przebywała, cierpiąc katusze. Zjawił się zastęp orłów i nie czekając, aż burza sama dokona dzieła wyzwolenia, rzucił się w pomoc burzy, porwał się, aby wyrwać kraty, przez burzę nadwątlone. Zabrzmiała pieśń bojowa, polały się strumienie serdecznej krwi na stos ofiarny. Choć pęki białych piór wściekły huragan wbił w ziemię, z błotem zmieszał, jednakże stało się: runęły mury, pękły kraty, mogilny głaz został zwalony i biały orzeł wolny rwie się w błękity, aby szybować w przyszłość, jak ongi szczęsną i radosną! Het pozostały grobowe mroki, pieśń niewoli, zaś przed nim słoneczny kraj wolności, a w nim pieśń zmartwychwstania!

J. Braun.

Przyjętym zwyczajem w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, składamy wszystkim przyjaciołom, prenumeratorom i wogóle czytelnikom „Gazety Łódzkiej" szczere życzenia już choćby nie wesołych, ale spokojnych i zdrowych świąt, w nadziei, iż przyszłą Wielkanoc powitamy w warunkach pomyślniejszych dla Narodu Polskiego.

Następny numer „Gazety" wyjdzie we wtorek o zwykłej porze.

Kawiarnia i Restauracja „Savoy"
Randez-vous towarzystwa łódzkiego.
Wyśmienite obiady. Kolacje á la carte. Wyborowe odstałe piwa i wina.
Codziennie od 7-ej wieczorem **Koncert artystyczny Braci Taube.**
Co niedziela o g. 5 pp. HERBATKA, w czasie której przygrywa MUZYKA.

Założone 1867 r.
Towarz. Akcyjne BROWARU PAROWEGO
SSrów K. ANSTADTA
w Łodzi, ul. Średnia № 34.
Największy Browar w mieście.
Fabrykacja chemicznie czystego płynnego kwasu węglanego w cylindrach stalowych po 20 i 10 kilo
poleca powszechnie uznane, pierwszorzędne:
PILZENSKIE BAWARSKIE MONACHIJSKIE **PIWA**
N. B. Uprasza się przy kupnie o zwrócenie uwagi na etykiety i korki stemplowane i żądanie dostawy z browaru Akcyjnego przy ulicy Sredniej № 34.

4-ty rok wojny
przyczynił się do podrożenia **Pudru Bebe Szofmana**
ale bez zmiany jego składu chemicznego. Lekarze specjaliści uznali **Puder Bebe Szofmana** za najlepszy środek do przysypywania dzieci i usuwania wszelkich dolegliwości skóry u dzieci i dorosłych zpowodu szkodliwych naśladownictw uprasza się o żądanie **Puder Bebe tylko Szofmana** pierwszego wynazcy. Cena od 1 kwietnia: pudełko ze sitkiem—75 f. podw. wielkości Mrk. 1.25 w kopertach 25 f.

„PRALNIK"
„jest najlepszym środkiem do prania
Paczka za 70 fen. starczy na jedno średnie pranie. Żądać wszędzie.
Sprzedaż hurtowa:
Edmund Bogdański, Dzielna № 30.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, zewnętrzne i włosów
ZAWADZKA 1, róg Piotrkowskiej
Przyjmuje od 8—2 i od 4—8, Panie od 5—6.

Oświetlenie elektryczne
Skład materjałów instalacyjnych
ADOLF GOLDBLUM
Piotrkowska 55.
LAMPKI „WOTAN".

Księgarnia Gebethnera i Wolffa poleca dzieła pedagogiczne **REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w Szkole i Domu bezpłatnie**, bo **bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem**, pod tyt.
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po fen. 20, 50 i mk. 1,—2; — kurs I-y mk. 4; kurs II-gi mk. 6;—**Rusko—Niemiecki** po fen. 20, 50, mk. 1, — 2,— 6;— **Polsko—Francuski** kurs I-szy mk. 4;—kurs II-gi mk. 9; **Polsko-Angielski** kurs I-y mk. 3; kurs II-gi m. 4;— **Polsko-Ruski** fen. 20, 50, mk. 1, 2, 4 i 6. Adres autora (Reussnera) Złota 6 w Warszawie

Kto chce odzwyczaić się od palenia tytoniu,
niech się zgłosi do Gutzmana.
Pierwsza chrześcijańska lecznica Sienkiewicza 83, parte od 10—5 w

Pierwsza
chrześcijańska lecznica
chorób zębów i jamy ustnej, **teraz Sienkiewicza № 83,** róg Ewangielickiej.
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby Leczenie homeopatyczne. Od 9—6.

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne i zewnętrzne
Konstantynowska 12
Przyjmuje:
Panów 9—11 od 6—8. Panie od godz. 5—6.

Deutsche Sprache
unterrichtet gebildeter Deutscher. Offerten bitte unter „Deutsch" in d. Exped. d. Blattes abzugeben.

Rutynowana nauczycielka tanio udzieli muzyki na fortepianie. Ulica Widzewska 94 m. 18 II piętro.

Dr. CHYLEWSKI
Nawrot 13, pierwsze piętro.
CHOROBY WEWNĘTRZNE I KOBIECE.
Przyjmuje od 10 rano i 4 i pół — 6 pp

LEKARZ-DENTYSTA
H. Lewitówna
choroby zębów i jamy ustnej)
ul. Piotrkowska 17.
Przymuje od 10—2 od 4—7-ej w

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. Piotrkowska № 199 m. 7.

Pieniądze można dostać na kwity lombardowe. Piotrkowska № 69 m. 32 poprz. oficyna 3 piętro.

Resztki tanio nabyć można. Resztki na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, drap, sukno na kożuszki i ubrania uczniowskie i skautowskie, na koszule skautowskie i rozmaite towary na bluzki. Wielki wybór rozmaitych chustek. Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany, i flanele. Ceny niskie, lecz stałe. Łódź, Widzewska 40 m. 10 front, II piętro

Redaktor i wydawca JAN GRODEK Przejazd 8. Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA. Przejazd 8.